



Rok II. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co Środę i Sobotę.

Poznań, Środa 2. Kwietnia 1884.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Nr 27.

Redakcyja i Ekspedycyja WIELKOPOLANINA: Wodna ulica nr. 15, drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do Przedpłaty!

Przedpłata na pocztach wynosi kwartalnie

tylko 1 markę.

W Poznaniu kosztuje na kwartał z odnośzeniem do domu przedpłaciciela 1 markę, bez odnośzenia 80 fen., miesięcznie 30 fen.

Upraszamy o jak najwcześniejsze zapisywanie „Wielkopolanina“ na pocztach, zgłaszającym się bowiem później poczta nie dostarcza początkowych numerów i za takowe osobno dopłacać trzeba.

Tych zaś abonentów, którzy otrzymują „Wielkopolanina“ pod opaską krzyżową, upraszamy o łaskawe a spieszne nadesłanie przedpłaty w ilości 1,50 mk., ażeby przerwa w przesyłce numerów nie nastąpiła.

Na pocztach zapisany jest „Wielkopolanin“, w katalogu pism na stronie 231, (Zeitungs-Preis-Liste pro 1883, II. Abth. Seite 231 sub 1⁷⁴)

Co się to stało w szkołach w Gogolinie i Witoldowie.

Trzy listy odebraliśmy w drugiej połowie zeszłego miesiąca z Gogolinki i Witoldowa, wsi położonych w powiecie bydgoskim. Rozpaczliwie narzekają w nich gospodarze tamtejsi na stosunki szkolne w swych gminach. Zasięgnawszy dokładniejszych informacji, opisujemy to bolesne położenie tych gmin szkolnych, aby czytelnicy dowiedzieli się, jak to trudno nieraz dojść wymagań swoich.

Gospodarze Witoldowa i Gogolinki nie mieli katolickiej szkoły; dzieci ich chodzili do szkoły ewangelickiej. Poczciwi ci ludzie, troskliwi o dobro dzieci i o zdrowie ich wychowanie, postanowili swoim kosztem wybudować szkołę katolicką w Gogolinie. Zakupili grunt, postawili szkołę w r. 1857, sprawili ławy i wszelkie przybory do szkoły należące i wtedy poprosili król. rejencyą w Bydgoszczy, aby im przysłała nauczyciela Polaka i katolika. Rejencya małą sumkę dołożyła do pensyi nauczyciela. Przybył też nauczyciel katolik, który uczył dzieci zarazem polskiego czytania i pisania.

Przed rokiem 1878 zaczęto gospodarzom przedstawiać, że dzieci z Witoldowa mają za daleko do szkoły w Gogolinie. Na co odpowiedzieli, że Witoldowo graniczy przecież z Gogolinką i tylko 1 kilometr od niej oddalone, co nawet jest bardzo bliską odległością w porównaniu do stosunków w innych gminach. Radzono Witoldowianom, aby się odłączyli od Gogolinki, ale ci się temu oparli. W tym naraz dostaje nauczyciel w Gogolinie rozkaz, aby dzieci z Witoldowa nie przyjmował do szkoły, a Witoldowianom zakazała rejencya posyłać dzieci katolickie do Gogolinki, nakazując je posyłać do szkoły ewangelickiej w Witoldowie. Opierali się temu Witoldowianie i dużo napłacili kary za nieposłuszenie dzieci do ewangelickiej szkoły w Witoldowie.

Po odłączeniu gminy witoldowskiej od gogolińskiej szkoły katolickiej zmniejszyła się liczba dzieci katolickich w Gogolinie, ledwo dwadzieścia dzieci było wówczas w tej szkole. W rok po-
tém 1878 r. zjechał do Gogolinki landrat bydgoski w tym celu, aby katolików gogolińskich przyłączyć do gogolińskiej ewangelickiej szkoły, którą Niemcy ewangelicy krótko przedtém, obszerniejszą od dawniejszej, na starym miejscu wybudowali. Gospodarze się znowu temu oparli, żądając przywrócenia do nich Witoldowian. Kilka razy wizytował ich p. landrat, kilkakrotnie odwiedzał ich także p. komisarz obwodowy, naginając dołączenia się z ewangelikami, ale gospodarze na to przystać nie chcieli. Nagle ku ich zdziwieniu, odebrali z rejencyi uwiadomienie, że przyłączono ich do szkoły ewangelickiej. Umarł w tym właśnie czasie nauczyciel ewangelicki, i nowa szkoła, którą nazwano mieszaną, przeszła w ręce nauczyciela katolickiego, którego atoli rejencya po kilku miesiącach przesadziła, nasyłając do Gogolinki Heilemanna, Niemca ewangelika, nieumiejącego ani słowa po polsku.

Oslupieli na to Gogolinczanie i Witoldowianie. Gogolinczanie udali się osobiście z zażaleniem do samego prezesa rejencyi, ale nie nie wskórali, gdzie się tylko dowiedzieli, że ks. Bolt z Ryszewy ma dzieci ich uczyć religii katolickiej. Zasmucili się tą wiadomością ojcowie, a ks. Bolt dowiedziawszy się o nieukontentowaniu gminy, nie chciał się podjąć tej nauki. Udali się następnie gospodarze do sejmiku, gdzie także nie nie wskórali, a następnie pojechali do Bydgoszczy do posła p. Magdzińskiego, prosząc o radę, pomoc i poparcie w sejmie. Od p. Magdzińskiego nie mają jeszcze odpowiedzi.

Więc dzieci ich chodzą do szkoły ewangelickiej, gdzie się po polsku wcale nie uczą. Ewangelicy w Gogolinie, budując szkołę, narobili długów, które teraz katolicy też spłacać muszą, a katolicy w Witoldowie także wystawieni na koszt budowy szkoły ewangelickiej.

Zapyta niejedną, a co się stało z gruntem i z szkołą katolicką w Gogolinie? Oto to się stało. Grunt, na który się składali także Witoldowianie, przyłączono do szkoły gogolińskiej, która się teraz nazywa symultanną, a budynek stoi i idzie w ruinę, bo nie ma się nim kto zająć! — Teraz zobaczmy, co się tam więcej dzieje! Dzieci katolickich i polskich zarazem jest w gogolińskiej szkole 21, a ewangelickich 19, a mimo to szkoła ta ma charakter symultanny, bo taki nadała król. rejencya, a inspektorem szkoły jest pastor ewangelicki! Religii katolickiej uczy dzieci nauczyciel Künz z Wtelna, z kąd o pół mili przychodzi. Nauczyciel gogoliński, Niemiec i ewangelik Heilemann, rozpoczyna religią ewangelicką o godzinie 8 rano.

Dzieci katolickie narzekały, że nauczyciel, każąc im przychodzić o godz. 8 do szkoły, zmusza je, aby razem z ewangelikami mówiły pacierz protestancki. Dwoje dzieci, które tego

czynić nie chciały, miał nawet ukarać za to. Użalili się na to rodzice do rejencyi i dostali odpowiedź z dnia 20 stycznia rb. tej treści, że skargi ich częścią „przesadzone“ częścią „falszywie przedstawione.“ Powiada rejencya dalej, „że nie może nauczyciela Heilemanna ganić za to, że dzieciom katolickim, jeśli przyjdą do szkoły przed lub w czasie nauki religii ewangelickiej, pozwoli, zwłaszcza, jeśli jest przykre powietrze, wniknąć do szkoły i zasiąść na osobnych miejscach. Jeśli dzieci katolickie obecne w czasie modlitwy porannej, wstają i z przyzwyczajenia aż do końca modlitwy stoją, to się samo przez się rozumie u ludzi poważnych i chrześcijańskim duchem przejętych (ernst und christlich gesinnte Menschen), i trzebaby zganić, gdyby tego nie uczyniono. Nie dziwić się nauczycielowi, jeśli nie pozwoli sobie przeszkadzać w religii przez dzieci hałasujące na dworze lub wchodzące do klasy. Nauczyciel stanowczo przeczy temu, aby miał być zagrożeniem kar zmuszać katolickie dzieci do udziału w nauce ewangelickiej religii lub pacierza. Żalący się na to, nie udowodnili tych twierdzeń. Nie zgadza się z prawdą twierdzenie, jakoby nauczyciel Heilemann nie mógł dzieciom polskim uczynić zrozumiałą nauki, bo oprócz dwóch nowicyuszów, którym jeszcze trudno mówić po niemiecku, reszta dzieci już o tyle postąpiła w używaniu i rozumieniu niemieckiego języka, że mogą zdążyć za wykładem nauczyciela i zrozumieć jego rozkazy.“

Tak odpowiedziała rejencya. Co do pacierza ewangelickiego, to protestują przeciw temu ojcowie, aby dzieci ich z łaski, czy nie z łaski wpuszczał nauczyciel na religię ewangelicką. Niechaj tę lekcję przełoży na ostatnie godziny, a dzieci niech idą do domu, aby nie potrzebowały słuchać ewangelickiej religii. „Powiada król. rejencya, że nauczyciel dzieci naszych nie zmuszał do pacierza ewangelickiego. My prosimy o wysłuchanie dzieci przez księdza dziekana, a a rzecz się wyjaśni. Mylnie poinformowano król. rejencyą co do zrozumienia wykładu nauczyciela. Dzieci nasze tak samo jak my, są Polakami, siedzą więc całe lata beczynnym w szkole, marnują czas i tępieją,“ żalą się ojcowie w listach nam przysłanych.

To się stało w szkołach gmin gogolińskiej i witoldowskiej, których gospodarze zasługują na szczere uznanie za obronę praw ich w szkole. Niechaj nie ustępują w dochodzeniu praw swoich, które w państwie konstytucyjnym każdemu obywatelowi zagwarantowane, a które niewątpliwie król. rząd im przyzna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

POLSKA.

— Apuchtin pozwolił uczniom zakładów naukowych w Warszawie uczęszczać na widowiska, urządzone tamże przez miłośników sceny rosyjskiej.

skie. To pozwolenie jest po prostu nakazem. Tymczasem, jak wiadomo, nie wolno uczniom chodzić na odczyty polskie i podobno do teatrów warszawskich. Co raz lepiej!

— Jenerał Hurko wraca w d. 3. bm. do Warszawy, wszelkie więc pogłoski o jego odwołaniu były mylne. Wszystkie wnioski jenerała Hurki, dotyczące Kongresówki, otrzymały przyzwolenie na radzie ministrów; nie wiadomo dotąd, jakiej natury są te wnioski.

ROSYA.

— Po wymyśleniu już tylu ubiorów dla wojska i władz cywilnych, za rządów cara Aleksandra III, wymyśliły znów wysokie sfery petersburskie nowe mundury dla lekarzy wojskowych i weterynarzy, w które niezadługo ich ubiorą.

— Z Kazania piszą do „Ruskiego kuryera“ o zakończeniu dochodzenia śledczego w sprawie jednego z podoficerów o skradzenie przezeń z prochowni miejscowej ładunków skarbowych i sprzedanie ich pewnemu kupcowi. Pokazało się iż ów podoficer ściągnął 110 pudeł, zawierających w sobie razem niemal 100,000 ładunków. Wartość ich, jeżeli ładunek jeden liczyć po kop. 7, wyniesie rs. koło 7000. Kupiec nabył te pudła za rs. 600, ale podoficer otrzymał tylko, jak powiada — rs. 150, z których część użył na własne potrzeby, a resztę ubogim rozdał. Gdyby nie przypadek z marną zapalką, rzucaną niebacznie na podłogę u kupca, wydobywającego proch z ładunków, kradzież nie byłaby wcale wykryta, bo pudła owe nie były wciągnięte do spisu prochownianego. Niestety zapalka spowodowała lekki wybuch, który wszakże sprowadził policję do mieszkania kupca i robotę jego ujawnił.

— W Kijowie wykryto tajną drukarnię rewolucjonistów. Kilku rewolucjonistów, schwytanych na gorącym uczynku, powitało policję strzałami. Ostatecznie powiodło się policji uwięzić przestępców.

AUSTRYA.

— W Peszcie urządziły władze istną oblęgę na przebywających tam rewolucjonistów i uwięziwszy tylu a tylu jednym zamachem, oddały ich prokuratury i sądom pod śledztwo. Dzienniki piszą, że poprzednie poszukiwania policyjne doszły już do bardzo ważnych odkryć; rewolucyoniści mieli się dopuszczać różnych przestępstw i zbrodni, a nie ograniczając się na wicherzeniach socjalno-politycznych, nie wzdrygali się wobec najohydniejszych zbrodni kryminalnych. Nie tylko policyjanci Blöch i Hlubek ponieśli śmierć z ręki rewolucjonistów, ale i Eisert, bankier w Wiedniu, miał być ofiarą ich knowań według odkryć policyi. Władze przekonały się dalej i o tém, że w jakiegobądź okolicy cesarstwa austriackiego zdarzały się w czasie ostatnim rozruchy i bezrobocie, zawsze widziano w miejscu zaburzeń socjalistycznych agentów. Tak się działo w fabrykach północno-czeskich, tak przed kilku dniami w kopalniach węgla Salvo-Taryan na Węgrzech. Tajni agenci wywołują zdradnie te niepokoje, a bardzo jasne dowody na wszystko mają w ręku władze peszteńskie.

Trzy Litwinki.

Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie.*)

„Krasne są Niemna doliny, ale krańsze Litwinów serca!“ tak śpiewa o Litwie jeden z najznakomitszych piewców polskich, Stefan Garczyński. Zaiste jest to uroczą, piękną krainą, droga sercu polskiemu, bo już lat pięćset dochodzi, jak polski i litewski naród dobrowolnie w jedną połączyły się całość, a od tego czasu podzielały i dzielają dwa te bratnie narody szczęście i nieszczęście, smutek i wesele. Pogoń litewska razem z białym orłem błyszczała na chorągwiach, wiodąc wiernych synów do walki za wiarę, za wolność i sławę.

Na pozór zda się Litwa posępną i dziką, ale na pozór tylko, bo w rzeczy samej jest strojna cudnymi wdziękami. Na północ bursztyn wyrzucające morze bałtyckie (zwane dawniej polskiem), roztrąca swe bałwany o brzegi ziemi li-

*) Litwini w tym czasie, kiedy się niniejsza powieść toczy, byli jeszcze poganami.

Powieść powyższa wyjęta jest z „Wieńca Powieści i opowiadań ludowych“, który co tylko opuścił prasę, o czem bliższa wiadomość w inseratach.

FRANCYA.

— Pod przewodnictwem prezydenta Grevy'ego odbyła się rada ministrów, na której postanowiono tylko tym uczniom dozwolić na jednoroczną służbę wojskową w armii, którzy wykazą zaświadczenie z wyższych szkół normalnych. Inni młodzieńcy odslużować będą po trzy lata.

ANGLIA.

— Pismo londyńskie „Times“ ogłasza szereg wyjątków z pisma miesięcznego, które się z d. 1. z. m. pojawiło w Nowym Jorku. Nowe to pismo apostołuje w imię wojny dynamitowej i mordu przeciw Anglii, a ponieważ do tak potężnej wojny potrzeba pieniędzy, więc zachęca do hojnych datków na te potrzeby. Ogłasza także imienną listę tych, których uprzątnąć należy ze świata czempredzję — a gdy nie można inaczej, to nożem skrytobójczym, trucizną, lub podobnym innym sposobem łatwym. Na liście więc wypisane są nazwiska sędziów, którzy wydali wyroki na „nieprzejednanych“ w Irlandyi, nazwiska Gladstona, Förstera, byłego ministra dla Irlandyi — i wielu jeszcze innych. Powtórzywszy to, stawia pytanie „Times“, jakże długo władze Stanów Zjednoczonych przypatrywać się będą okiem spokojnym tak potwornej a jawnej agitacji. Rząd, który na takie rzeczy pozwala, bierze na siebie w znacznej części odpowiedzialność za następstwa i odtąd zaliczanym być nie może do rządów świata cywilizowanego — tak kończy dziennik angielski.

— W Cannes umarł w d. 28. z. m. najmłodszy syn królowy Wiktorii, książę Albany. Powodem śmierci było upadnięcie księcia w klubie żeglarskim. Książę, upadłszy na wschodach, rozbił sobie kolano; przeniesiony do łóżka, nie czuł bólu i wkrótce usnął. Lekarz, śpiący w tym samym pokoju, zbudzony ciężkim oddechem księcia, poznał, że książę leży w kurczach. Śmierć nastąpiła w 6 minut później. Przyczyną śmierci jest domniemywany napływ krwi do mózgu, skutkiem wstrząśnięcia, spowodowanego upadkiem. Nagła ta śmierć wywołała w całej Anglii wielkie wrażenie i współczucie dla królowy Wiktorii.

AFRYKA.

— W Sudanie na nowo zanosi się na walkę bitwę. Osman Digma bowiem zgromadził koło siebie wbrew pierwotnym doniesieniom o ucieczce w góry, znaczne siły. Z Suakimu donoszą pod d. 26 zm. co następuje: Wojska angielskie przenocują o 8 mil od Suakimu, a rano wyruszą przeciw nieprzyjacielowi. Kawaleria zrobiła dzisiaj rekonesans, i oddaliwszy się 7 mil od obozu, napotkała nieprzyjaciela, który dał ognia i zabił jednego konia rekonesansowi. Po dwugodzinnej utarczce w której nieprzyjacieli stracił kilku zabitych, cofnął się takowy. Siły jego nieznanne. Wiadomość zaś przesłana przez jenerała Grahama, dnia następnego ministerstwu wojny z Heriba pod Tamanieb, donosi, że o godzinie pół do 4 rano sformowały się wojska do marszu ku Tamanieb. Kawaleria maszeruje na czele, za nią piechota sformowana w dwa

tewskiej; tam Niemen, sławiony pieśniami, wije się srebrną wstęgą, spiesząc się połączyć z wodami Bałtyku, a w wnętrzu rozsiadły się sławne lasy litewskie, nietknięte jeszcze siekierą. Szumią puszcze litewskie, opowiadając przychodniowi świetne dzieje swjej ziemi. One to swym szumem do snu nieraz kołysały wielkich bohaterów Litwy, one to natchnęły wzniosłą pieśnią znakomitych naszych wieszczów.

Ale więcej niż ziemia litewska, zachwycają nas jęj mieszkańcy. Żyje jeszcze na Litwie dawna ojców prostota, gościnność i męstwo. Litwa to wydała Tadeusza Kościuszkę, męża nieskazitelną sławy, jakich niewiele liczą dzieje świata; Tadeusza Rejtana; Adama Mickiewicza, pierwszego w Słowiańszczyźnie wieszczą; Tomasza Zana, męczennika sprawy narodowej; Narbutta, bohatera z ostatniego powstania, i wielu innych mężów znakomitych, sławnych miłością narodu, poświęceniem, wielkością i cierpieniem. W ostatnich czasach powstał na Litwie Władysław Syrokomla, jeden z pierwszych piewców polskich czasów ostatnich, który piękne o ukochanej Litwie nucił śpiewy.

I do tej to bratniej Litwy racz się przenieść myślą, łaskawy czytelniku, bo tam się toczy nasze opowiadanie o trzech Litwinkach.

czworoboki, pomiędzy którymi znajduje się artyleria. Admiral Hewett donosi wreszcie, że wojska angielskie w czwartek posunęły się aż po za Tamanieb. Nieprzyjacieli po rozpoczęciu ognia przez angielskie wojska cofnął się natychmiast w góry i kampanią należy uważać za ukończoną.

— W ostatniej chwili odbieramy z teatru wojennego w Sudanie bardzo niepomysłne wiadomości. Przesłał je sam angielski konsul jenerałny w Kairze, Baring, donosząc zarazem, że jenerałowi Gordonowi w Chartum wielkie zagraża niebezpieczeństwo. Jak donoszą depesze, zrobił Gordon wycieczkę, w celu przebiccia się przez szeregi powstańców. Wojsko egipskie i tym razem porzuciło broń i uciekło, wskutek czego Gordon był zmuszony cofnąć się do Chartum.

AMERYKA.

— W Cincinnati przyszło do groźnych ruchów wskutek zbyt łagodnego wyroku, wydanego na pewnego mordercę. Liczny tłum otoczył więzienie, podpalił gmach sądowy i inne gmachy i nie pozwolił straży ogniowej gasić ognia. Skutkiem tego musiało wkroczyć wojsko i policja. Przyszło do formalnej bitwy pomiędzy wojskiem, a tłumem, który zdobył nawet jedno działo, ale bez amunicji. Przeszło 50 osób zostało przez wojsko zabitych, jak donosi depesza. Wojsko przywróciło ostatecznie porządek.

Wiadomości z bliska i z daleka.

* Popis kursu handlowego, pozostający pod dyktando prof. Szafarkiewicza, odbędzie się w poniedziałek dnia 31 z. m.

* Do tutejszej szkoły średniej uczęszczało w ostatnim kwartale bieżącego roku szkolnego 1148 uczniów; i to 302 katolików, 633 ewangelików i 213 żydów, 230 Polaków, 918 Niemców — 1022 miejscowych, 126 zamiejscowych. — Oddział chłopców liczy 9 klas, z których 5, 6 i 7 mają paralelki; do klas tych uczęszczało 636 chłopców, i to 176 katolików, 353 ewangelików, 107 żydów — 138 Polaków, — 498 Niemców — 556 miejscowych i 80 zamiejscowych. Oddział dziewcząt liczy 7 klas, z których 1 i 5 mają paralelki, do których uczęszczało 512 dziewcząt, i to 126 katoliczek, 280 ewangeliczek i 406 żydówek — 92 Polek, 420 Niemek — 466 miejscowych, 46 zamiejscowych. Prócz rektora było w szkole tej czynnych 15 nauczycieli szkół średnich, z których 2 wystąpiło a jeden przybył; dalej 6 nauczycieli i 5 nauczycielek, nadto 2 nauczycieli religii żydowskiej, 2 nauczycieli gimnastyki i 4 nauczycieli robót ręcznych. Przyjmowanie nowych uczniów odbędzie się w sobotę dnia 5 kwietnia i to chłopców zrana od godziny 9 do 12, dziewcząt po południu od 3 do 5.

* W czwartek wieczorem, około godziny 7, napadł jakiś chłopiec 14-letniego syna tutejszego policyjanta i zadał mu bez wszelkich powodów ranę nożem w zębra, tak, że tenże wskutek ubiegą krwi leży bez przytomności. Młodszego zbrodniarza dotychczas nie wysledzono.

* Z fosi przed Tumem nad Targowiskiem, wydobyto przed kilku dniami zwłoki młodzieńca około 21-letniego; zwłoki te widocznie już od kilku tygodni leżały w wodzie. Nieboszczyk jak się zdaje należał do stanu robotniczego.

* Nowy napad na wóz pocztowy, jadący z Poznania do Kostrzyna, wydarzył się w nocy z dnia 25 na 26 zm. W boru pomiędzy Poznaniem a Swarzędzem, niedaleko starego domku szosowego, w którym się opłacało dawniej szosowe, napadło kilku ludzi na wóz pocztowy. Jeden z nich uchwycił konie za ugule, ale dwóch podróźnych,

I.

Przed kilkuset laty wznosił się w ziemi litewskiej na wzgórzu niedaleko Niemna, otoczony wieńcem lasów, warowny gród Zawilejski. Na zamku tym panował dzielny rycerz Wizgird, który przeszło lat czterdzieści nieustannie bojował pod rozkazami Olgerda, Kiejstuta i Witolda. Na dzielnym rumaku szerokie, z mieczem w dłoni, przebiegał przestrzenie. Pod wodzą Olgerda wojował daleko na Rusi, pod Kiejstutem pustoszył zamki krzyżackie, a pod Witoldem walczył na Krymie z Tatary. I w Polskiej ziemi szerzył nieraz pożogi Wizgird, i ztamtąd to przywiózł na swój zamek młodą i piękną dziewczę, którą pojął za małżonkę. Kochał czule piękną Laszkę, a nawet, acz poganin, dozwolił jęj się modlić do chrześcijańskiego Boga, a nieraz sam ją zawiózł do Wilna, gdzie, zanim Litwa przyjął chrześcijaństwo, już się wznosił skromny kościółek chrześcijański.

Kilka tylko lat cieszył się szczęściem domowym Wizgird, bo jakoś po dziesięciu latach pożycia umarła żona, może z tęsknoty za rodzinnym krajem, za brzegami białej Wisły, nad którą przeigrała młodociane lata. Płakał czule, może raz pierwszy w życiu, nad jęj grobem Wizgird, a z bólem w sercu i z tem większą zaciętością spieszył na pole walki. Ale w końcu,

znajdujących się w wozie pocztowym, przy pomocy pocztarka szczęśliwie napaść odparło i rabusie uciekli, nie nie wskórawszy.

* W Jeziorkach w powiecie poznańskim, otwartą została z dniem 1 kwietnia agentura pocztowa.

* Nowe kółko rolnicze zawiązało się w Barłoznie pod Skurczem, w powiecie kwidzińskim.

* Tyfus pojawił się w Gnieźnie i okolicy. Kilka osób umarło już na tę niebezpieczną chorobę.

* Rząd rosyjski, jak donoszą z Brodnicy do „Gselligera“ nosi się zamiarem zniesienia cła od okowity, wyrabianej w pruskim obwodzie granicznym, które wynosi na 12 litrów około 8 rubli, do tyła, iżby ceny tej okowity nie były niższe od rosyjskiej. W ten sposób ustaloby demoralizujące lud przemysłnictwo.

* Z Michałowic, miejscowości nagrańskich pomiędzy Galicyą a Król. Polskiem, donoszą o formalnej bitwie przemycarzy z żandarmami rosyjskimi, w której z obu stron kilku zabito.

* Z Berlina donoszą, że tam przed kilku dniami dr. Walenty Panieński, z Buku, złożył egzamin krajowy na lekarza.

* Donoszą z Hamburga, że dnia 27. zm. zderzył się parowiec „Portia“, idący do Londynu, z parowcem hanseatyckim „Grasbrook“, wiozącym węgle do Indii zachodnich. „Grasbrook“ tak dalece został uszkodzony, iż napłynął się wodą i stanął na mieliźnie. Parowiec „Portia“ zdaje się, że uszedł cały z katastrofy, udał się bowiem w dalszą drogę.

* Jubileusz pieśni. Czesi obchodzą będą w grudniu b. r. 50-letni jubileusz popularnego rzeźm, hymnu narodowego swojego „Klode domov muj“. Skomponował go Franciszek Skraup (jak chcą Czesi Szkrup), kapelmistrz pragski, zmarły w Rotterdamie w r. 1862.

* Biblioteka muzeum brytyjskiego zawiera, jak ostatnie spisy wykazały, 1 milion 300 tysięcy tomów. Jest to jedna z najznaczniejszych bibliotek na świecie.

* Utrzymanie dworu papieżkiego. Dzienniki rzymskie wyszczególniają sumy, jakie papież codziennie wydaje na utrzymanie dworu swego. My podajemy tu w krótkości, iż wychodzi na pensję dla kardynałów, prałatów, urzędników itd. dziennie 15 tysięcy franków. W sumach tych już są zawarte dodatki do szkół w Rzymie oraz jałmużna dla ubogich.

* W Paryżu umarł w dniu 15. bm. w domu weteranów św. Kaźmirza pułkownik artylerji z r. 1831, Dionizy Masłowski. Urodzony na Litwie w roku 1793, pobierał nauki w szkole wojskowej kadetów w Warszawie, a w roku 1809 wstąpił do korpusu ks. Józefa Poniatowskiego, w którym służył aż do upadku Napoleona I. W powstaniu 1831 r. odznaczył się pod Grochowem i szybko przebiegłszy w lekkiej artylerji piechotę wszystkie stopnie, począwszy od porucznika, został w dniu 30 czerwca 1831 roku pułkownikiem z wyższą komendą. W powstaniu ozdobiony został krzyżem wirtuti militari, następnie krzyżem kawalerskim, a za Napoleona III. medalem św. Heleny. Zmarły od roku dopiero był w zakładzie św. Kaźmirza, przepędziwszy cały czas swą emigracyj w południowej Francji. Z powodu zalet osobistych był powszechnie kochany. Złotki jego pochowano na cmentarzu Montmorency.

* Kanał Panamski. Interesujące szczegóły dotyczące stanu dzisiejszego robót, podaje jeden z dzienników francuzkich. Wiadomo z jakimi trudnościami spotykało się to olbrzymie przedsięwzięcie, w początkach. Należało walczyć z klimatem często śmiertelnym dla Europejczyków, w kraju, w którym podczas pory deszczowej, to jest przez ciąg sześciu miesięcy w roku, ziemia zamienia się w bagno. Trzeba, aby otworzyć ten kanał 74 kilometrów długości pomiędzy oceanem atlantyckim i spokojnym, potrzeba wykopać bagatelkę, sto milionów metrów kubicznych ziemi i przeznaczyć góry za pomocą przekopów, dochodzących do 120 metrów wysokości, aby urządzić składy wody, zawierające miliard metrów kubicznych. Wielkość tych cyfr daje miarę możliwości zadania przedsięwziętego przez inżynierów kanału. Roboty dzielą się na 12 sekcji, najważniejsze są Coon, Gorgona, Obispo, Emperador, Culebra i Paraiso. Sekcje używają 30 maszyn excavatorów, 40 lokomotyw i 800 wagonów. Ogólna liczba robotników dochodzi do 10,000 tysięcy.

Zresztą jest to dopiero początek. Zamierzają wy-

kopać w tym roku 4 miliony metrów kubicznych na miesiąc i zajmować jednocześnie 15 robotników; w danej chwili zużywać tam mają do 10,000 kilogramów dynamitu dziennie. Jeżeli, jak się należy spodziewać, żadna ważniejsza nie zajdzie przeszkoda, rok 1889 ujrzy koniec tej pracy prawdziwie cyklopedycznej.

* Od dyrekcji Tow. czytelników ludowych odbieramy następujące

Ogłoszenie.

Odwolując się na dawniejsze ogłoszenie nasze, zamieszczone w pismach publicznych, zawiadamiamy, że delegatem Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu na powiat kosciański mianowany jest p. Raszewski z Jasienia.

Poznań, 27. marca 1884 r.

Dyrekcja Tow. czytelników ludowych w Poznaniu.

M. Lyskowski, Dr. Lebiński,
przewodniczący, sekretarz.

* Od Zarządu Cechu szewskiego i komitetu wiecowego odbieramy następującą odezwę, którą szczerze polecamy Cechom szewskim i ich członkom:

„Zaproszenie na wiec samodzielnych Mistrzów szewskich W. Ks. Poznańskiego mający się odbyć dnia 28 i 29 kwietnia r. b. w Poznaniu na sali Hotelu Saskiego, Wrocławska ulica, nr. 15.

Nasza odezwa, rozesłana w grudniu r. z. do szanownych Zarządów Cechów, znalazła oddźwięk w całej prowincji, równocześnie w odpowiedzi mieli szanowni koledzy sposobność dać wyraz swęj niedoli zarobkowej, gdyż zaiste jest ona wielka.

Zatem nie siedzieć i biadać, ale wspólnej pracy potrzeba, aby zle zabiegliwością usunąć. Jednym z tych środków jest Wiec.

Z dotychczasowych doniesień jesteśmy pewni, że Wiec może się odbyć pomyślnie; udział zapowiadany bardzo znaczny, wprawdzie pewna liczba miast jeszcze się nie zgłosiła, nie wiemy czemu to przypisać, czy niedbalstwem, niedołęztwem lub złej woli.

Przypominamy tym Panom, że Urząd powołany wyborem jest szaczącym, ale wkłada obowiązki, które wypełnić należy.

Komitetu staraniem będzie, żeby Wiecownicy z korzyścią i przyjemnością czas poświęcony tej sprawie użyli co na licznych posiedzeniach przygotował; postarano się o noclegi za przystępną cenę.

Składanie legitymacji odnośnych delegatów odbędzie się od godziny 2 do 4, w dniu 28 kwietnia. Karta wstępu dla delegatów kosztuje 1 markę, dla gości zamiejscowych jak i dla członków, którzy dobrowolnej składki nie dali, 50 fen., o godzinie 4 po południu dnia 28 zgajenie Wieca i przywitanie delegatów przez Cechmistrza naszego, pana Andrzejewskiego.

Potem nastąpi wybór biura i przyjęcie porządku dziennego, który brzmi jak następuje:

1. Czem były Cechy dawniej, czem obecnie i czem być powinny.
2. Jakie są stosunki Majstrów, czeladzi i uczni szewskich w obecnym prawie i jakie o nich wyobrażenia.
3. Wolność procederowa, jej skutki i stan rzemiosła obecnie.
4. Jak Majstrowie szewscy mają się zachować w obec nierazwielkiej konkurencji i jak w obec swoich odbiorców.
5. Sprawa maszyn fabrycznych i ich stosunek opodatkowania, oraz roboty wojskowe i więziennicze.
6. O potrzebie założenia Kasy pogrzebowej dla Cechów na W. Ks. Poznańskie.
7. Sprawa gospód po miastach i szkoła dla uczniów.
8. Praktyczne wskazówki o szewstwie.
9. Rezolucje odnoszące się do punktu 2. 3. i 5.

Po przyjęciu porządku dziennego przystąpimy do obrad, które trwać będą do godziny 7. O godzinie 8 skromna wspólna kolacja i pogadanka na tejże sali.

Dnia 29. O godzinie 8 rano msza święta u fary, o godzinie 10 dalsze obrady do godziny 1, potem pauza do godziny 3.

nam w zgodzie raczej,“ szeptał Wizgird, „czyż i oni nie walczą przeciw Krzyżakom? a jaki to jest naród pocziwy, dzielny, szlachetny, który nie pragnie ujarzmić swych sąsiadów, jak te Krzyżaki. Hej! hej! dzielni to rycerze, ci Polacy, doznałem ja tego nieraz, oj doznałem.“ Może to wspomnienie żony było przyczyną, że takie serdeczne staro Litwin w swém sercu dla Polski chował współczucie, a może i przecucie przyszłego na wieki braterstwa Litwinów z Polakami.

A córy tymczasem Wizgirda, jak kwiaty na wiosnę, kwitły wdziękami, że szeroko i daleko szukać takich dziewcz. Niejednemu też młodzieńcowi, niejednemu wojakowi pod stalową zbroją zabiło żywiej serce na ich widok, i krew pośpieszniej zagrała w żyłach.

Uśmiechał się starzec, bo miał nadzieję, że wkrótce wyda za żonę swe córki, a wtedy zięciowie będą rąbali wrogów, a on będzie kołysał wnuczęta i uczył je władać bronią.

Oj, nie ciesz się, starcze, bo jak nieraz najpiękniejsze nasze marzenia, niby mgła, znikają, tak i twoje może marzenia w niwecz się obróć, a smutek i cierpienie będzie udziałem ostatnich dni twego żywota.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O godzinie 3 dalsze obrady aż do końca.

Udział w dyskusji mogą brać tylko delegaci. Wszystkich tych Panów zamiejscowych, którzy jako delegaci albo goście uczestniczyć zechcą, prosimy o doniesienie w jakiej liczbie przybędą.

Dalej Panowie delegaci powinni mieć od swego Cechu upoważnienie piśmienne i w temże piśmie nie szczegółowo, ale ogólną liczbę członków Cechowych podaną.

Szanowne Cechy, które delegatów wysłać nie mogą, prosimy o piśmienne oświadczenie, że przystępują do uchwał Wieca, i podać liczbę swych członków.

Zgłoszenia powinny się najpóźniej do 15 kwietnia nadesłać.

Szanowne Zarządy i szersze koła szanownych koledżów upraszamy o szczerze i życzliwe poparcie Wieca, gdyż leży to w interesie wszystkich, aby za pomocą zorganizowanej działalności, można choć w części wpłynąć na zmianę prawa zarobkowego; dalej rozszerzyć zakres społecznych poglądów i kształcić się fachowo. Przyszłość należy do tych, którzy będą umieli światło myśleć, umiejętnie i zrećźnie pracować.

W pełnej nadziei, że szanowne Zarządy i koledzy, każdy zrobi co może a całosć dobrze się złoży.

Zasłamy serdeczne braterskie pozdrowienie wszystkim szanownym kolegom.

Zarząd Cechu i komitet Wiecowy.

Fr. Andrzejewski, Feliks Urbanowski, St. Dybizański,
Cechmistrz, pisarz, kasyer.
J. Przychodźki, K. Jeszke, K. Maj, T. Berchiet,
W. Andrzejewski, A. Puk, T. Andersz, J. Olejniczak,
J. Grajkowski.

Poznań, dnia 25 marca 1884.

* Subhastacye. Dnia 11 czerwca rb. będzie przed tutejszym sądem okręgowym sprzedana nieruchomość położona w Swarzędzu a należąca do piekarza Roberta Menzel.

Rozmaitości.

* Sesijska przy butelce. No i cóż nareszcie urządziliście nad synem na tej sesji familijnej?

— A no, już więcej tracić nie będzie...

— A to jakim sposobem?

— Bo wszystko, co miał... już puścił.

* Bardzo zrozumiałe. Pewien aktor małomiejski dał się konieczności na scenę do Berlina. Wreszcie udało mu się zawrzeć kontrakt z dyrektorem teatru. Gdy przed kilku dniami po raz pierwszy wystąpił, powitano go ogólnym gwizdaniem. — „Co to ma znaczyć?“ — zapytał zaambarasowany dyrektora. — „Nie rozumiesz pan tego,“ — odpowiedział dyktor — „to piszczałki lokomotywy, dające panu znać, że pan masz wyjechać.“

* Z sądu. Oskarżony, przyznajesz się do winy?

— To zależy...

— Jakto zależy?...

— Zależy od zeznania świadków.

— Więc jesteś winny?

— Ja panu sędziemu potem powiem, pierwszej muszę usłyszeć, co wiedzą w tej sprawie świadkowie.

* W dzień św. Józefa.

Służący: Winszuję wielmożnemu panu zdrowia, szczęścia...

Pan: Przecież to nie dziś moje imieniny.

Służący: Ale moje... i dla tego chciałbym prosić co na piwo.

* Jakże — zwaryował czy nie? W Nowym Jorku ożenił się w zeszłym tygodniu 84-letni kapitalista z 16 letnią panią. Jedną z gazet amerykańskich pozwala sobie z tego powodu uwag humorystycznych i tak mówi: „Kiedy przed rokiem temu człowiekowi żona umarła, tak rozpaczal, iż sądzono, że zwaryuje. To przecucie spełniło się.“

* Otaksowany mąż. Pewna wieśniaczka za jakąś przysługę otrzymała od swęj pani obietnicę dziesięciu talarów na posag. Gdy chciała iść za mąż, prosiła panią o przyobiecane pieniądze. Pani chciała widzieć narzeczonego i ujrzała człowieka brzydkiego na twarzy, a nadto krzywego i całkiem koszlawego. „Czyś ty miała rozum — pyta pani — wybrać sobie takiego męża?“ — „Proszę pani, — odpowiada wieśniaczka — za dziesięć talarów nie można żądać nic lepszego.“

* Ważna przyczyna. Matka: Cóż to, jesteś niezdrowa? Ja posłę Zosieczku po pana Karola naszego doktora.

Córka (na wydaniu): Ach nie, mameczko, tylko nie po niego. Wszak wiesz, że on się zaręczył w ubiegłym karnawale.

* Pobożne ćwiczenia. Dwie damy, którym się zdawało, że bardzo są pobożne, naradzały się jakieby sobie we wielkim tygodniu zadać szczególniejsze umartwienie. „Wiesz co?“ — zauważyła wreszcie jedna z tych siostrzyc po duchu, — najlepiej będzie, że każemy lokajom naszym przez cały tydzień pościć o chlebie i wodzie.“

* Satysfakcyja. Panie, krzyczy jakiś jegomość, zabiegając drogę drugiemu jegomościowi, idącemu pod rękę ze swoją magnifiką:

— Panie, pan nastąpił mojej żonie na nogę, słuchaj pan jak mi kobieta wrzeszczy! To zniewaga, żądam satysfakcyi.

— Małgosiu, rzecze obojętnie drugi jegomość do swojej magnifiki, pozwól temu panu nastąpić sobie na nogę...

* Dziecięca logika. Mateczko, czy się też nie zabił mój Azorek, jak z rana chodził ze mną po ogrodzie, na dworze było tak mokro.

— Cóż znowu? Przecież i ty zamoczyłaś sobie trochę nóżki, a nic ci się nie stało!

— Tak mameczko, to prawda, ale widzisz, ja zamoczyłam sobie tylko dwie nóżki, a mój Azorek aż cztery.

gdy mu włosy na głowie i broda jak mleko zbiegły, gdy bystry wzrok stracił dawną dzielność, ucho nie dosłyszało dobrze, a drżąca ręka już nie mogła dźwignąć ciężkiego miecza, wtedy rad nierad, wrócił na swój zamek, aby resztę lat przeżyć w pokoju.

Smucił się Wizgird, że miał syna, któryby odziedziczył po nim imię, sławę i majątek. Ale za to trzy piękne, jak lanie, a młode, jak wiosna, córki rozweselały dni skołatanego starca. „Ha, co robić?“ pomyślał Wizgird, „niech się dzieje wola bogów, nie mam syna, ale będę miał trzech zięciów, którzy nie dadzą rdzewieć mej broni. A gdy oni będą walczyli na polach sławy z wrogami Litwy, wtedy ja będę kołysał moje wnuczęta, i będę je uczył władać bronią.“ I marzył nieraz starzec o szczęśliwszej przyszłości; nieraz wystawiał sobie, jak jeden zięć będzie wojował w krzyżackiej ziemi, a znowu drugi pośpieszy na Kijów, na Moskwę, aby dumnych bojarów i ruskie książęta upokorzyć; znowu trzeci zięć, marzył dalej Wizgird, albo na Krym uderzyć, albo do laskiej wpadnie ziemi. Gdy myślał Wizgird o Krzyżakach, Rusinach i Tatarach, wtedy oczy jego iskrzyły się młodzieńczym zapalem, a nieraz dłoń szukała szabli przy boku. Ale dziwna rzecz, nigdy nie czuł nienawiści, gdy sobie wystawiał w myśli walki z Polakami. „Oj z nimi żyć

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 31 marca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.	średn.	pośled.	piękn.	średn.	pośled.
Pszemieny	18 60	17 60	17 —	18 60	17 60	17 —
Zyto	13 80	13 20	13 10	13 80	13 20	13 10
Jęczmienia	15 —	13 20	12 90	15 —	13 20	12 90
Owsa	14 80	14 —	12 50	14 80	14 —	12 50
Grochu do gotowania	19 60	18 60	—	19 60	18 60	—
na paszę	15 50	14 60	—	15 50	14 60	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—
latowy	—	—	—	—	—	—
Lubinu złotego	9 70	8 80	—	9 70	8 80	—
niebieskiego	8 60	7 10	—	8 60	7 10	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
białej	—	—	—	—	—	—
Słomy	5 —	4 —	3 —	5 —	4 —	3 —
Siana	6 25	5 13	4 —	6 25	5 13	4 —
Kartofli	4 —	5 —	3 —	4 —	5 —	3 —
Wolowiny	1 40	1 30	1 20	1 40	1 30	1 20
Wieszkowiny	1 20	1 10	1 —	1 20	1 10	1 —
Skopowiny	1 20	1 —	90	1 20	1 —	90
Cielęciny	1 20	1 10	1 —	1 20	1 10	1 —
Masła	2 40	2 20	2 —	2 40	2 20	2 —
Jaj za kopy	2 30	2 25	2 20	2 30	2 25	2 20

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. = 10,000% Tral.
Wypowiedziano 0,000 litrów, cena wypowiedzenia 45,60

na marzec 45,60, na kwiecień-maj 45,70, na czerwiec 47,00, na lipiec 47,70, na sierpień 48,10 mrk.

Kapitały, z dnia 31. marca.

Poznańskie listy zastawne	101,50
Poznańskie listy rentowe	101,70
Austriackie banknoty	168,80
Rosyjskie banknoty	207 80

Berlin, 31. marca

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. = 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 45,90—45,40 mrk., marzec-kwiecień 46,90—46,6 mrk., kwiecień-maj 46,90—46,60 m., na czerwiec-lipiec 47,90—47,60 mrk., lipiec-sierpień 48,80—48,50 mk. na sierpień-wrzesień 49,40—49,10 mk. Wypowiedziano 00,000 litr.

Szczecin, 31. marca

Okowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki płacono 45,70—45,00 m., w miej. z beczką płacono 46,00—45,30 mrk., na kwiecień-maj 46,30—45,60 mrk. na czerwiec-lipiec 47,60—46,80 mrk. Olój rzepakowy, za 100 kilogram w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek, na kwiecień-maj 58,00—58,00 marek. wrzesień-październik 57,50—57,50 mrk.

Wrocław, 31. marca. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.	średn.	pośled.	piękn.	średn.	pośled.
Pszemienica biała	19 80	17 60	16 40	19 80	17 60	16 40
złota	18 —	16 60	15 60	18 —	16 60	15 60
Zyto	15 10	14 20	13 70	15 10	14 20	13 70
Jęczmień	15 80	13 80	12 80	15 80	13 80	12 80
Owies	14 20	13 40	12 80	14 20	13 40	12 80
Groch	18 50	17 —	15 50	18 50	17 —	15 50
Rzepak zimowy	28 20	26 50	25 —	28 20	26 50	25 —
latowy	27 40	25 80	24 80	27 40	25 80	24 80

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ pana Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Kilku zwolenników przedsiębiorstw polskich i znawców papierosów.

W drukarni „Wielkopolanina“ wysła codopiero książka do nabożeństwa w małym formacie, pod tytułem:

CHWAŁA BOŻA

obejmująca 44 arkuszy druku, a stron 700. Oprócz zwykłego nabożeństwa codziennego, do Mszy, Spowiedzi i Komunii Sw., mieści w sobie 20 Litani, około 100 modlitw, do których przywiązane są odpusty wraz z nauką o tych odpustach. Różaniec i nauka o różańcu podług Ś. Franciszka Salezego, używany w Rzymie, Rozmyślanie o czterech ostatnich rzeczach człowieka, Droga Krzyżowa podług Błg. Leonarda z Porto Maurizio. Nabożeństwo na główne święta. Nabożeństwo do Najś. Serca Jezusa, Najśw. M. Panny, Świętych Pańskich i Aniołów Bożych. Modlitwy o uproszenie szczęśliwej śmierci, Nabożeństwo przy konających i Nabożeństwo dziękczynne. Cena egzemplarza broszurowanego 2 Mrk.

Co tylko opuściło prasę dziełko pod tytułem:

WIENIEC
Powieści i Opowiadań Ludowych.

Zawiera następujące powieści:

- 1) Bródka. Podobieństwo dla rólaków; 2) Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. 3) Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnej. 4) Jak poszło pijanicy Maćkowi. 5) Potrzeba religijnego wychowania. 6) Nie sądzicie a nie będziecie sądzeni. 7) Szlachetny czyn chłopca polskiego. 8) Nauka czyni ludzi wielkimi. 9) Siódme nie kradnij, czyli Jak poszło Bartkowi i Kubie. 10) Dwie drogi: jedna do nieba, a druga po piekła prowadząca. (Podobieństwo). 11) Jak szewe Pociągiewicz i gospodarz Lipa przez marnotrawstwo swych żon przyszli do wielkiego nieszczęścia. 12) Trzy Litwinki. Powieść z czasów zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie. 13) Posyłajcie dzieci do szkoły. Opowiadanie dla rodziców. 14) Zgoda na polu bitwy. Powiastka z dziejów czeskich. 15) Powiastka dla gospodyń i gospodarzy.

Całe to dziełko obejmujące 10 arkuszy druku kosztuje tylko 75 fen. z franko przesyłką 85 fen. — Należytość uprasza się przesyłać w liście znaczkami pocztowymi pod adresem:

Ekspedycja „Wielkopolanina“
Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Uprawa roli

pod różne płody.

Podług najlepszych dzieł gospodarczych i z własnego doświadczenia napisał *Wielkopolanin*. Cena 60 fen. z franco przesyłką 70 fen.

Do nabycia w drukarni „Wielkopolanina“, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Ekspedycja „Wielkopolanina“ Wodna ulica nr. 15 w Poznaniu, poleca:

Jajka Wielkanocne. Powiastka Wielkanocna. Cena 30 fen.

Leszek. Kalendarz dla Dzieci Polskich. 16 obrazków, 112 str. Cena 30 fen.

Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich. Cena 25 fen.

Za nadesłaniem należytości w znaczkach pocztowych posyłają się te trzy książeczki za 80 fen. franko.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67
Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męskie, damskie i dziecięce kołnierzyki, mankiety i krawaty polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteriach.

Wielki wybór fartuchów każdego rodzaju, koszule wierzchnie z płóciennymi przodkami sztuka 2,50 mk. Dalej polecam chustki szenilowe w wszystkich kolorach, kokardy, żaboty szenilowe i koronkowe również we wszystkich kolorach.

Wielki skład gorsetów i haftów.

Wszystkie towary krótkie, jak nici maszynowe, jedwab do szycia itd., po cenach bardzo tanich.

Rynek 67. M. E. Bab.

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych, wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek nr. 67 proszę uważać. Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Na Święta Wielkanocne!
Szynki wędzone i peklowane,
kiełbasy wędzone i świeże,
peklowki i ozory,
poleca **skład mięsa**
Stary Rynek, Jątka Nr. 9 i 10
M. Zakrzewicz.

W drukarni „Wielkopolanina“ Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica nr. 15, nabyć można:

Zégarek czyścowy

zawierający codziennie nabożeństwo za dusze w czyściu cierpiące, oraz modlitwy o uproszenie śmierci szczęśliwej. Wydanie czwarte. Cena 50 fen.

Sługa Chrześcijański

albo **drogoscak, doradca i zwierciadło dla sług**, we wszystkich życia stósunkach napisany przez X. Herm. Józ. Kappen, dziekana i prob. przy kościele św. Lamberta w Monasterze, przetł. przez X. A. J. Dziełko to, które już w setkach tysięcy egzemplarzy się rozeszło i przez poważne pisma kościelne i świeckie jako doskonałe uznanem zostało, zawierające 229 stron, kosztuje tylko 60 fen., opr. 75 fen.

Bukiet Powinszowań

dla dzieci i młodzieży, zawierający powinszowania na Boże Narodzenie, Nowy Rok, na imieniny, urodziny i t. d., z dodatkiem listów prozą. Dodane są także piękne wiersze, które dzieci mogą w dniu imienin wypowiedzieć. Cena z oprawą 50 fen. z przesyłką franko 60 fen.

PRZEWODNIK

DO PISANIA LISTÓW MIŁOSNYCH oraz dotyczących się ożenienia i zamążpójścia, ułożył Wincenty B. Cena 50 fen.

Kurs handlowy żeński i męski

i wyższy kurs żeński **Hygieny i Estetyki** rozpoczną się dnia 21. kwietnia r. b. — Program franko.

Prof. Szafarkiewicz.

Bezplatną poradę, oddających się pijaństwu, z wiedzą lub bez wiedzy, udzielam wszystkim szukającym pomocy.

A. Vollmann,

Pankow pod Berlinem, Florstr. 30.

UCZNIA

chcącego się wyuczyć młynarstwa poszukuje

St. Laurentowski,
Winiary p. Poznaniem.

Gimnazyastów

primanera lub sekundanera przyjmie się na stancję od 1. kwietnia za bardzo umiarkowaną cenę. Bliższej wiadomości udzieli Ekspedycja „Wielkopolanina“.

Skład

wraz z **pomieszkaniem parterowym** jest od 1-go Kwietnia do wynajęcia przy

Wodnej ulicy nr. 15
(narożnik W. Garbar).

Największym nieprzyjacielem

włosów są łupieże.

Aby takowym zapobiedz, polecam

mój słynny preparat

„Pompadur“

A. Kwiatkowskiego

Essencja przeciwko łupieżom.

Za pomocą tegoż radykalnego

środka usuwają się łupieże, wyrzuty,

oraz wszelkie nieczystości skóry

główniej i t. d.

Cena butelki 3,50 mrk.

Jedyny

i prawdziwy środek przeciwko wypadaniu włosów jest:

A. Kwiatkowskiego

tynkтура na porost włosów

która wzmacnia nawet zupełnie słaby

włos, skoro są jeszcze pienki (tak

nazwany mech).

Cena butelki 1,50 mrk.

!!!Przeciwko siwiznie!!!

A. Kwiatkowskiego

mleko orzechowe

pod gwarancją

przywraca siwym włosom ich pierwotny kolor i połysk; nie jest to

żaden powierzchowny środek farbowania, lecz działa wyłącznie na

korzenie włosów. Włos nie rudzieje,

jak po wszystkich innych farbujących

wodach i t. d.

Cena butelki 2 marki.

Główny skład

u wynalazcy i fabrykanta

A. Kwiatkowskiego

w Poznaniu,

ulica Wilhelmowska nr. 16,

od 1-go kwietnia r. b. ulica św.

Marcina nr. 76. i na składach u

p. W. Starka, Poznań, St. Rynek

nr. 81; w Koronowie u p. K. Bler-

rinque; w Wrześni w handlu dro-

geryi p. Niżyńskiego, aptekarza.

NB. Sprzedawającym z drugiej

ręki znaczny rabat.